

MARIA KONOPNICKA

Ur. 23 maja 1842 w Suwałkach, zm. 8 października 1910 we Lwowie. Poetka, bajkopisarka, dramatopisarka, powieściopisarka i nowelistka.

Od 1876 mieszkała w Warszawie. Związana ze środowiskiem liberalnej inteligencji (1884–1886 współredagowała „Świt”, pismo dla kobiet). Uznawana za najwybitniejszą poetkę epoki (*Poezje* t. I–IV, 1881–1896).

Zyskała ogromną popularność i autorytet dzięki liryce patriotycznej, przywołującej społeczne tradycje romantyzmu, w której z goryczą i ironią opisywała nędzę włościan i robotników. Nie bała się demaskacji pozytywistycznego programu społecznego (*Wolny najmity, W piwnicznej izbie, Jaś nie doczekał*, nowela *Nasza szkapa*). Śmiało opisywała w nowelach ksenofobię i zacofanie (*Mendel Gdański*, 1889, *Miłosierdzie gminy*).

Uprawiała świetną nowelistykę, która po latach wytrzymała próbę czasu lepiej aniżeli utwory poetyckie. Czerpała inspiracje z doświadczeń Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej (którą знаła z czasów szkolnej młodości), ale wykształciła własny znakomity warsztat prozaika. Po debiutanckich *Czterech nowelach* (1888) opublikowała zbiory: *Moi znajomi* (1890), *Na drodze* (1893), *Nowele* (1897), *Ludzie i rzeczy* (1898), *Na normandzkim brzegu* (1904). Umocniła sławę szkicami reportażowymi (*Za kratą*, 1886, *Obrazki więzienne*, 1887–1888).

Sporo podróżowała. W 1883 wyjechała do Włoch, rok później do Pragi (*Wrażenia z podróży*, 1884). W 1890 osiadła za granicą, gdzie m.in. inicjowała akcję protestacyjną przeciw pruskiemu okrucieństwu wobec polskich dzieci we Wrześni (1901–1902) i ustawom wywłaszczeniowym (napisała wówczas słynną *Rotę*, 1908).

Pisała także popularne opowieści dla dzieci (*O krasnoludkach i siewrotce Marysi*, 1896). Pod koniec życia opublikowała epicki poemat z dziejów emigracji chłopskiej *Pan Balcer w Brazylii* (1910).

W 1903 osiadła w Żarnowcu k. Krosna na Pogórzu Karpackim w dworku otrzymanym w darze od narodu na dwudziestopięćlecie pracy. Zmarła we Lwowie.

Mendel Gdański

Geneza



Nowela *Mendel Gdański* była protestem Marii KonopnicKiej wobec dyskryminacji mniejszości narodowych, od których nie było wolne społeczeństwo doby pozytywizmu. To pozytywiści wywołali problem asymilacji Żydów polskich, czerpiąc z idei społeczeństwa organicznego, i próbowali zmienić tradycyjnie lekceważące, niekiedy wręcz ksenofobiczne nastawienie zarówno elit, jak i robotników oraz chłopów w XIX wieku. Postacie Mendla czy Szlangbauma i doktora Szumana z *Lalki* pokazują, że nie był to problem błahey. Władze carskie inspirowały nastroje antysemickie, prowokując tzw. pogromy, czyli bandyckie napaści na miejskie getta lub żydowskie wsie. Dopiero rewolucja 1905 znacząco wpłynęła na zmianę tych haniebnych zachowań.

Gatunek na tle tradycji



Mendel Gdański jest nowelistycznym portretem starego Żyda, mieszkańca Gdańska samotnie wychowującego dziesięcioletniego wnuka. Utwór powstał w 1889. Nowela to krótki utwór epicki o skondensowanej, wyraziście zarysowanej akcji, prowadzącej do punktu kulminacyjnego, w którym rozstrzygają się losy bohatera, i o zdecydowanej puencie. Za prawodawcę gatunku historycy literatury uznają G. Boccaccia, autora renesansowego *Dekameronu*. Oprócz trójdzielnej budowy nowelę wyróżnia jeden wątek i jeden bohater przejrzystej fabuły, często o dramatycznym charakterze. W XIX wieku nowelę uprawiali pisarze realiści, gdyż ograniczała rozwlekłe opisy, niekończące się charakterystyki bohaterów, romanetyczne dygresje i komentarze autora.

Świat przedstawiony

KonopnicKa narysowała znakomity portret psychologiczny starca. W niewielkiej przestrzeni ulicy, przy której mieszka i pracuje Mendel Gdański, wśród rzeczy niewyszukanych powstała głęboka filozofia życiowa wyrażająca istotę lokalnego patriotyzmu, miłosierdzia i tolerancji.

Czas akcji

Czas realny to kilka dni, od pierwszych oznak niepokojów społecznych po pogrom. Kilkadziesiąt lat biografii starego Żyda poznajemy ze wspomnień Mendla i z powiadomień narratora, portretującego dzień powszedni Mendla i Jakuba w swoistym „bezczasie” – i tak na przykład w każdy „piątek przed wieczorem scena się odmienia”, bohaterowie się modlą.

Przeszłość wspomina Mendel:

Tytoń, którego używa, nie jest zbyt wyborny, ale daje taki piękny, siny dymek i tak Mendlowi smakuje. Siny ten dymek ma i to jeszcze w sobie szczególnego, że widać w nim różne rzeczy oddalone i takie, które już dawno minęły.

Widać w nim i Resię, żonę jego, z którą dobrze mu było na świecie trzydzieści lat, i synów, którzy się za chlebem rozbiegli jak te liście wichrem gnane, i dzieci synów tych, i smutki różne, i pociechy, i troski; a już najdłużej to w nim widać jego najmłodszą dziewczynę Liję, tak wcześniej wydaną i tak wcześniej zgasłą, po której mu tylko jeden wnuk pozostał.

W tekście spotykamy zapowiedź zdarzeń, które tak boleśnie dotkną Mendla:

Zdarzyło się raz latem, że chłopaki od Kołodziejskiego ślusarza i od szewca Pocieszki zebrawi się przed otwartym oknem starego introligatora, a zaglądną przez nie do oświetlonej szabasowym światłem izby, robili sobie z tej modlitwy śmiechy i głupią uciechę. W tej chwili wszakże przechodził tamtędy stary proboszcz, a spojrzawszy przelotnie w okno i widząc modlącego się Żyda, który z takim jękiem wołał po swojemu do Boga, uchylił kapelusza. Scena była niema, ale nad wyraz wymowna. Chłopaki zemknęły, jakby ich wiatr zdmuchnął, i nie było odtąd wypadku, aby spokój tej ubogiej izby zakłócony został.

Miejsce akcji

Uliczka w dziewiętnastowiecznej Warszawie i warsztat Mendla na Starym Mieście obok budowy „nowego domu niciarza Greulich”. Mendel pracuje w tym miejscu od 27 lat. Uliczka wygląda dość ponuro, choć narrator opisuje wiedzę Mendla o miejscu i jego bywalcach pogodnie:

kiedy zza którego węgła wyjrzy w dzień pogodny słońce; ile dzieci przebiegnie rankiem, drepcząc do ochronki, do szkoły; ile zwiędłych dziewcząt w ciemnych chustkach, z małymi blaszeczkami w ręku przejdzie po trzy, po

cztery, do fabryki cygar na robotę; ile kobiet przystanie z koszami na starym, wytartym chodniku, pokazując sobie zakupione jarzyny, skarżąc się na drogość jaj, mięsa i masła; ilu wyrobników przeczłapie środkiem bruku, ciężkim chodem nóg obutych w trepy, niosąc pod pachą węzełki, a w rękę cebrzyki, kielnie, liny, siekiery, piły. Ba, on i to nawet wie może, ile wróbli gnieździ się w gzymsach starego browaru – który panuje nad uliczką wysokim, poczerniałym kominem – w gałęziach chorowitej, rosnącej przy nim topoli, która, nie ma ani siły do życia, ani ochoty do śmierci i stoi tak czarna, przez pół uschnięta, z pnem spustoszożonym, z którego na wiosnę wynika nieco bladej zieloności.

Bohaterowie

Mendel jest introligatorem. Przez piwniczne okno swojego warsztatu nasłuchuje-obszeruje życie ulicy. Jest mądrym, skupionym stercem. „oczy jego spod brwi gęstych, nawisłych, siwych patrzą na tę uliczkę”. Sześćdziesięciosiedmioletni Mendel żył w zgodzie z mieszkańcami dzielnicy „smokzcząc mały, silnie wygięty wiśniowy cybuszek. On zna tak dobrze tę uliczkę cichą. Jej fizjonomię, jej ruch, jej głosy, jej tętno”. Znał zwyczaj sąsiadów i rozumiał ich problemy. Był szanowanym rzemieślnikiem i człowiekiem. Pozdrawiała go m.in. straganiarka z pobliskiego targu (w zamian za kolorowe skrawki papieru na zabawki dla swych synów dawała Mendlowi czarną rzodkiew), sąsiadka (przyrządzała mu posiłki).

Jakub, wnuk Mendla, wcześniej osierocony. Chłopiec o wątłym zdrowiu, nieustannie kaszlący, o przezroczyściej cerze:

mały gimnazysta; w długim, na wyrost sporządzonym szynelu, w dużej, zsuniętej na tył głowy czapce, z tornistrem na plecach. Jest to chłopak dziesięcioletni może, który po matce, najmłodszej córce starego Mendla, wziął piwne, o złocistych blaskach oczy, długie, ciemne rzęsy i drobne usta, a po dziadzie nos orli i wąskie wysokie czoło.

Obaj bohaterowie spędzają wieczory na modlitwie. Jakuba widzimy nad książkami, dziadka przy pracy.

Sąsiedzi tworzą z nim wspólnotę:

Stary, łysy zegarmistrz z przeciwka przez otwarte okno krzyczy mu latem „dzień dobry” i pyta o Bismarcka; suchotniczy powroźnik zaczepia o jego kłamkę swoje długie, konopne sznurki, które dysząc kręci w wąskiej wpółwidnej sionce kamieniczki; chudy student z facjatki, z nogami jak cyrklowe nożyce, wsadza zmierzchem w jego drzwi głowę na długiej, cienkiej szyi i pożyczca od niego łojówkę, którą „zaraz odda, tylko jeszcze z godzinkę popiszę”.



Obcy – przynoszą egzystencjalną i polityczną grozę: „Tych ludzi nie widział on tu jeszcze. Gdzie idą? Po co przystają z robotnikami, śpieszącymi do kopania fundamentów”. Mendel ocenia ich surowo:

Jak uny miłosierdzia w sobie nie mają, jak uny cudzej krzywdy chcą, nu, to uny nie są chrześcijany nu to uny i na ten krzyż nie będą pytali ani na ten obraz... Nu, to uny i nie ludzie są.

Zdarzenia

Sześćdziesięciosiedmioletni Mendel, introligator, odbiera sygnały społecznych niepokojów. Idyllę przerywa zdarzenie, które miało być początkiem końca sentymentu Mendla wobec Warszawy i warszawiaków. Pewnego dnia Jakub wrócił do domu zdyszany, bez nowej czapki, z przerażeniem opowiadając o ucieczce przed kolegami, oskarżającymi go o żydowskie pochodzenie. Z kolei „pachnący dependent” zapowiada: „Żydów będą bić”.

Mendel wpada w depresję, jednak mówi: „Ludzie tego nie powiadają. To powiada wódka, to powiada szynk, to powiada złość i głupota, to powiada zły wiatr co wieje”. Następnego dnia student powstrzymał chłopca wybierającego się do szkoły, ostrzegł Mendla przed ludźmi nadchodzącymi „bić Żydów”. Wreszcie: „coraz bliższa, coraz wyraźniejsza wrzawa wpadła nareszcie w opustoszałą uliczkę z ogromnym wybuchem krzyku, świstania, śmiechów, klątw i złorzeczeń”.

Żyd śmiało stanął w oknie, przeciwstawiając się fanatycznemu tłumowi. Stojącego obok Jakuba trafił w głowę kamień. Zdarzenia powstrzymał student. Przemówił do rozsądku pijanym ludziom, ci złorzeczając, wycofali się. Wieczorem odpowiedział na pytanie studenta:

Pan powiada, co u mnie nic nie umarło? Nu, u mnie umarło to, z czym ja się urodził, z czym ja sześćdziesiąt i siedem lat żył, z czym ja umierać myślał... Nu, u mnie umarło serce do tego miasto!

Kompozycja

Utwór o zróżnicowanym tempie akcji. Powolne, choć namiętne obrazy codzienności kontrastuje gwałtowna wrzawa polityczna.

Styli język

Nowela niemal dramatyczna. Język bohaterów niezwykle trafnie zróżnicowany. Każda z postaci ma swój wielkomięjski dialekt.

Najważniejsze cytaty

Mądre słowo to jest jak ojciec i jak matka człowiekowi.

Nasze miasto bardzo dużo smutku ma, bardzo dużo ciemności, i bardzo dużo nieszczęścia, ale na nasze miasto jeszcze to nie przyszło, coby się w nim ludzie gryźli jak psy.

Ja się nie chcę wstydzić, co ja Żyd. Ja się nie chcę bać!

(Opr. M.K.-P. i L.P.)

